

S. MARIA CELESTYNA
BENEDYKTYNKA OD NIEUSTAJĄCEJ ADORACJI

**NAJLEPSZA CZĄSTKA
(ŻYCIE KONTEMPLACYJNE)**



KRAKÓW 2020

www.ultramontes.pl



NAJLEPSZA CZĄSTKA (Życie kontemplacyjne)

S. MARIA CELESTYNA, BENEDYKTYNKA OD NIEUSTAJĄCEJ ADORACJI

Bóg stworzył nas dla chwały swojej i dla naszego szczęścia – i to szczęścia najwyższego, o jakim tylko pomyśleć można, bo do uczestnictwa w swej własnej nieskończonej szczęśliwości i śpiewania przez wieki bez końca Jego chwały. Lecz wielkość i niewysłowiona godność Boga wymagają, ażeby stworzenie było, że się tak wyrazimy, na poziomie tego daru, którego Stwórca chce mu udzielić, a mianowicie, aby było święte. "*Sancti estote sicut et Pater vester caelestis sanctus est* – Bądźcie świętymi jako i Ojciec wasz niebieski świętym jest" (Mt. V, 48). Wprawdzie świętość jest również darem Boga, lecz z Jego woli stworzenie współpracować musi w uświęceniu siebie przez usuwanie przeszkód tamujących działanie Boże w duszy. A te

przeszkody to przede wszystkim przywiązania do wszelkich stworzeń w najszerszym tego słowa znaczeniu. Wyraz "*hagios*" – święty, zdaniem dawnych etymologów średniowiecznych, składał się z dwóch wyrazów α i $\gamma\eta$, to jest "bez ziemi", czyli oderwany od ziemi, bo świętym staje się człowiek w miarę wyzwania się ze wszystkiego co ziemskie i stworzone, by tym samym zbliżyć się do Niestworzonego. Prawdziwa świętość – to najdoskonalsze wyjście z siebie, a miłosne wejście w Boga.

Przez śluby zakonne: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa dusza usuwa cały szereg przeszkód, wstrzymujących lub mogących w niej wstrzymać pełne działanie Boże. Lecz są jednostki, które idą jeszcze dalej, one chcą dać z siebie "maksimum", wyjść z siebie w sposób możliwie najdoskonalszy, jaki jest osiągalny tu na ziemi, by dotrzeć jak najbliżej Boga.

Porwane zachwytem i miłością dla tej "jedynej Rzeczywistości", jaką jest Bóg, tęsknią za tak zupełnym i całkowitym oddaniem się Jemu, aby z ich osobistego "ja" już nic nie zostało. A wobec tego nie pragną już ani żądają niczego od świata i życia. Nie znaczy to bynajmniej, aby gardziły tym co świat ma dobrego, a więc: nauką, sztuką, całym dorobkiem cywilizacji i kultury oraz tymi przeróżnymi przejawami dobra i piękna, jakie na ziemi znaleźć można. Jeśli się odwracają od tych rzeczy, to jedynie dlatego, iż ich oczom, olśnionym nieskończoną wielkością Istoty Bożej, wydają się one dziwnie blade i znikome, nie warte głębszego zainteresowania. Porzucają więc świat i szukają takiej formy życiowej, która by im dozwoliła wyłącznie i jak najpełniej zanurzyć się w Bogu. I tu tkwi pierwsza przyczyna i racja bytu zakonów kontemplacyjnych.

Cała organizacja bowiem zakonów bogomyślnych zmierza do jednego celu, aby przez odpowiedni zespół środków i warunków zapewnić duszy najpełniejszy rozkwit i umożliwić swobodny, a najwyższy lot do Boga. Poczawszy od surowej ascezy, samotności i ustawicznego prawie milczenia, praktykowanych we wszystkich klasztorach kontemplacyjnych, a skończywszy na całkowitym wyzuciu się ze swego rozumu i woli przez najściślejsze posłuszeństwo w duchu wiary – wszystko tu służy duszy do najgłębszego oczyszczenia. Za tymi to błogosławionymi murami i kratami klauzurowymi, które wzbudzają okrzyk zgrozy wśród ludzi światowych, dokonuje się pod wpływem łaski cudowna i szczęśliwa przemiana duszy. Wypełniając dosłownie słynną przestrożę św. Jana od Krzyża: "Abyś doszła wszystka do Wszystkiego, masz pozostawić najzupełniej wszystko", dusza wyrzeka się wspaniałomyślnie wszystkiego, co nie jest Bogiem.

Tak wyzwolona i "coraz bardziej daleka od siebie i stworzeń" (1), staje się zdolną do przyjmowania owych przedziwnych nawiedzeń i oświeceń Bożych, tych tajemnych dotknięć, słodkich a mocnych, przez które Duch Święty rozplómił ją w miłość. "*Ducam eam in solitudinem et loquar ad cor ejus* – Zaprowadzę ją na miejsce samotne i tam będę mówił do jej serca" (2). Przenikniona miłością świętą, bo płynącą wprost z Ducha Przenajświętszego i będącą udziałem w tej samej miłości, którą trzy Osoby Najchwalebniejszej Trójcy miłują się wzajemnie, przynosi Bogu najwznioślejsze uwielbienie, jakie stworzenie dać Mu może.

Według św. Jana od Krzyża dusza na tej wyżynie niewymownego trwania w Bogu "miłuje i raduje się Nim tylko dlatego, że jest tym, czym jest Sam w sobie, bez najmniejszej odrobiny własnego upodobania. Uwielbia Go i sławi dla Niego Samego, chociażby żadnej rozkoszy nie otrzymywała. Na koniec dziękuje Bogu za to, czym On jest, przez co dziękczynienie to osiąga najwyższy stopień żaru i duchowego wesela" (3). – "*Gratias agimus tibi propter magnam gloriam tuam* – Dzięki Ci składamy dla wielkiej chwały Twojej".

Jest to najdoskonalsza forma miłości, tzw. przez św. Tomasza "miłość przyjaźni". Polega ona na ukochaniu samego Boga, Dobra niestworzonego, nieskończenie więcej od wszystkich Jego darów. Miłość bowiem i wdzięczność doskonała wznoszą się ponad dobrodziejstwa aż do samego Dobroczyńcy i Jego dobroci. W ten sposób Boga kochamy jedynie dla Niego Samego, z pełnym wyrzeczeniem się siebie "bo jeśli nawet pragniemy naszej szczęśliwości – to dla tej wyższej przyczyny, aby móc wielbić Boga wiekuiście, tudzież by Jego nieskończona dobroć była tak znana i miłowana, jak na to zasługuje" (4).

Najprzedniejszym zaś kwiatem miłości przyjaźni jest kontemplacja nadprzyrodzona. W przedziwnym tym stanie dusza dosięga niejako doświadczalnie Boga, poznaje Jego tajemnice i "promieniejąc wiedzą jasności Bożej" (2 Kor. IV, 6) napawa się ogromem Jego miłości. Bóg, wiekuista i nieskończona Miłość, oddaje się jej całkowicie, a ona Jemu. "Jest to wzajemne oddanie się i całkowite zjednoczenie" pisze św. Jan od Krzyża. A to najściślejsze zjednoczenie staje się jakby przemianą duszy w Boga tak całkowitą, iż dusza upodabnia się niejako do Niego. "Przez kontemplację człowiek upodobniony zostaje (*assimilatur*) Bogu i aniołom", twierdzi św. Tomasz. Jest to najwyższe uświęcenie, a zarazem i największe szczęście, zbliżone do tego, jakiego doznają wybrani w niebie: "Wiemy, iż gdy się okaże, podobni Mu będziemy, iż Go ujrzymy jako jest" (I Jan III, 2).

Tu jednak nasuwa się pytanie, stawiane nieraz przez osoby zainteresowane. Czy wszystkie dusze chroniące się w zacisze murów klauzurowych, dosięgają tych wzniosłych szczytów, na których króluje doskonała miłość i kontemplacja, wszak są to przywileje udzielane niewielu wybranym?

Odpowiedź jest prosta: każda dusza powołana do życia w zakonie bogomyślnym, a wierna i pełna dobrej woli może dojść prędzej czy później do modlitwy kontemplacyjnej, którą osiąga się jako normalny rozwój łaski uświęcającej. Jest to już bardzo wysoki stopień nadprzyrodzony, będący jednocześnie wybitnym środkiem do wzrastania w miłości. Św. Joanna de Chantal nie pragnęła wyższych stanów dla swych córek duchownych, rozumiała bowiem dobrze, iż już na tym szczeblu modlitwy osiągnąć można prawdziwą świętość. Kontemplacja ta, którą niektórzy teologowie nazywają "nabytą" i uważają jako "zorzę kontemplacji wlanej", jest najdoskonalszym przygotowaniem do tej ostatniej. Wprawdzie kontemplacji wlanej własnym wysiłkiem dusza nigdy osiągnąć nie zdoła, lecz ufać może i powinna, iż Bóg doprowadziwszy ją do kontemplacji nabytej, nie odmówi jej dalszych łask, z pomocą których rozwiną się w niej w całej pełni dary Ducha Świętego. Kontemplacja wlana zaś, czyli miłosne i doświadczone poznanie Boga, nie jest niczym innym jak tylko wprawianiem w czyn tych darów, które dusza habitualnie posiada, zwłaszcza daru mądrości. W tym stanie dusza zachowuje się już całkowicie biernie pozostając pod bezpośrednim wpływem i działaniem Ducha Świętego. Chociaż kontemplacja wlana jest, jak wspomnieliśmy wyżej, darem z istoty swej darmo danym, a przeto Bóg zachowuje sobie całkowitą swobodę w jej udzielaniu, na ogół wszakże i normalnie udziela jej duszom przygotowanym przez kontemplację nabytą.

W ten sposób twierdzić można, iż jeśli nie wszystkie dusze w zakonie kontemplacyjnym aktualnie już bogomyślność osiągnęły, to w każdym razie znajdują się na drodze najpewniej do niej wiodącej.

Lecz nie jest to jedyną zasługą zakonów kontemplacyjnych, iż w swych murach przechowują i strzegą zazdrośnie przed światem niby w "ogrodach zamkniętych" te przedziwne wonne kwiaty mistyki chrześcijańskiej. Kościół święty zwierza im jeszcze swój skarb wielki i dostojne zadanie, a mianowicie śpiewanie chwalby liturgicznej (5). I nie mógł Kościół uczynić doskonalszego wyboru, niż powołując do tej wzniosłej misji dusze, które, jak Maria u stóp Jezusowych, znajdują się najbliżej tronu Bożego, stanowiąc jakby orszak przyboczny Króla królów.

Z życia kontemplacyjnego, z obcowania z Bogiem na modlitwie myślniej wytryska jakby samorzutnie potrzeba wylewania uczuć przed Panem w pieśniach i psalmach, owych natchnionych strofach, które sam Duch Święty kładzie w usta Kościoła. "*Cantabiles mihi erant justificationes tuae* – Pieśniami stały mi się prawa Twoje" (Ps. 118, 54). Dusza kontemplacyjna lepiej zna Boga, gdyż bezustannie prawie z Nim obcuje. Poznanie zaś rodzi podziw, uwielbienie oraz nienasyconą żądzę mówienia z Bogiem o Jego doskonałościach. Również w miarę postępu na drodze duchowej rośnie w duszy bogomyślniej potrzeba nieustannego dziękczynienia. Rozważając prawdy wiary, dogmaty i przebogata treść Starego i Nowego Testamentu styka się wciąż na nowo z tą tajemnicą, że Bóg nas ukochał, że w sposób najgłębszy, najrealniejszy okazał się Ojcem dla ludzkości. "Miłością wieczną umiłowałem Cię...". Miłości wiekuistej należy się wiekuiste dziękczynienie. Słodki ten obowiązek, przez świat przeważnie zaniedbany, wypełnia dusza bogomyślna. W psalmach i hymnach odnajduje z łatwością nutę pochwalną i dziękczynną, po wielokroć powtarza w ciągu dnia: *Benedictus Deus...* Błogosławiony Bóg. *Officium divinum* w zakonach kontemplacyjnych odprawia się, jak wiadomo, kilkakrotnie w ciągu doby. O brzasku porannym, o południu, wieczorom i wśród ciszy nocnej płynie ku Bogu hymn uwielbienia i wynagrodzenia, płyną prośby i akty dziękczynne; niezliczone "*Gloria Patri et Filio et Spiritui Sancto...*" wznoszą się do stóp tronu Przenajświętszej Trójcy.

Zadaniem dusz kontemplacyjnych jest wypełniać to *Opus Dei* – Dzieło Boże z jak największym staraniem, zachowując z pietyzmem wszystkie związane z nim ceremonie i zwyczaje. Jeśli kontemplacja jest, jak wspomnieliśmy, doskonałym przygotowaniem do chwały Bożej, to na odwrót życie liturgiczne znakomicie podtrzymuje modlitwę myślną, zasilając ją ze skarbcza Bożych myśli, jakim jest Pismo święte. W wiekach największego rozkwitu życia kontemplacyjnego po każdej godzinie "*Officium divinum*" odprawiała się w chórze zakonnym cicha modlitwa myślna, która "z natchnienia Bożego przeciągała się" (6) nocną porą nierzadko w długie godziny. Po odśpiewaniu chwały Panu wszechświata, dusze tonęły w żarliwych, gorących uczuciach: modlitwa liturgiczna, ta wielka symfonia Boża, kończyła się w tajnikach serc.

W księgach świętych złożył Bóg nieprzebrane skarby: "wszystko napisane zostało ku naszemu zbudowaniu" (Rzym. 15, 4). Dusze w zakonach kontemplacyjnych mają ten przywilej, że mogą z tych skarbów Bożych czerpać

pełnymi rękami. Wiemy, iż w życiu bogomyślnym wszystko zmierza ku chwale Bożej i uświęceniu duszy. Liturgia wypełnia również to podwójne zadanie i jak z jednej strony składa Stwórcy w imieniu całego Kościoła nieustanny hołd chwały, tak z drugiej strony staje się dla duszy źródłem uświęcenia i zjednoczenia z Bogiem. Prawda, że liturgia nie jest wyłączną własnością zakonów kontemplacyjnych, podobnie jak i wyższe stopnie doskonałości, do których dusze bogomyślne są powołane, mogą być również udziałem dusz w zakonach tzw. "czynnych" jak i w ogóle każdej duszy dążącej do świętości. Prawdą jest jednak również i to, że życie zakonne kontemplacyjne daje dążeniu do świętości specjalnie sprzyjające warunki. To samo da się powiedzieć o duchu liturgicznym, iż w ramach życia bogomyślnego znajduje on swój pełny rozkwit, osiąga maksimum napięcia. Bez klasztorów kontemplacyjnych, tych prawdziwych twierdz kultu Bożego, życie liturgiczne nie mogłoby się ostać.

Nie wszystkie z nich jednak oddają się w równym stopniu temu wzniosłemu zadaniu. Mimo bowiem ogólnych wspólnych linii wytycznych każdy z zakonów kontemplacyjnych ma swe własne, szczególne zadania i cele oraz swą własną duchową fizjonomię. I tak zadaniem jednych jest pielęgnowanie w sposób szczególny najczystszej, surowej ascezy chrześcijańskiej, u innych duch liturgiczny, wspaniałość chwalby Bożej, zda się grać dominującą rolę, inne jeszcze mają charakter przede wszystkim wynagradzający. Te ostatnie skupiają się zwłaszcza około tak bardzo znieważanej i zapoznanej przez świat tajemnicy Boga ukrytego, jak również Jego Najświętszego Serca.

Gdy dusza zatapiając się w kontemplacji uprzytomni sobie, że miłość Boża bywa wzgardzona przez ludzi i znieważana – wówczas powstają w niej nowe pragnienia. Boleśnie odczuwając wzgardę swego Stwórcy, chce ją niejako unicestwić przez świadome i dobrowolne przyjęcie jej skutków na siebie, czyli przez ekspiację. Ofiaruje się tedy Bogu w łączności z Chrystusem-Ofiarą na wszystkie cierpienia fizyczne i duchowe, by nimi równoważyć niejako ogrom wyrządzonej Mu zniewagi. Uznanie w cierpieniu zadośćuczynienia za obrazę świętości i miłości Bożej – to zasadniczy i istotny akt miłości wynagradzającej. Nic dziwnego, że na wyższych szczeblach mistycznych budzi się w duszy nienasycony głód cierpienia. Znały go dobrze święte kontemplatyczki wszystkich wieków i czasów. "Cierpieć albo umrzeć" – woła św. Teresa z Avila. "Cierpienie jest mym pokarmem na ziemi" mówi św. Joanna de Chantal, a jej córka duchowna, św. Małgorzata Maria pragnie "cierpieć w milczeniu, bez najmniejszej ulgi, pociechy i współczucia".

Powszechnie znane zdanie św. Teresy z Lisieux: "Nad wszelkie zachwyty przekładam ofiarę" – zda się mówić to samo.

Cierpienia wynagradzające dusz kontemplacyjnych, których pierwszym celem jest zawsze naprawa chwały Bożej, wywierają również swój zbawczy wpływ na świat i ludzi. Wspomnijmy na niezrównany dogmat świętych obcowania – zasługi jednych odbijają się echem łask i błogosławieństw na innych. Wiemy, iż "jeden akt miłości duszy kontemplacyjnej jest cenniejszy w oczach Bożych i więcej przynosi pożytku Kościołowi i duszom niż wszystkie inne dzieła" (7). Stąd wielka, choć przeważnie zapoznana, użyteczność zakonów kontemplacyjnych dla społeczeństwa.

"Świat nie tylko zapomina i zaniedbuje Boga – woła o. Raul Plus – ale ośmiela się nawet znieważać Go pozytywnie przez myśli, słowa i czyny, grzechy jawne i tajemne wszelkiego rodzaju. Gdzie szukać wynagrodzenia? – Ludzie są źli i nie chcą czynić pokuty. Któż będzie się za nich modlić i zadośćczynić? Dla ocalenia Sodomy i Gomory potrzeba było dziesięciu sprawiedliwych. Czyż tymi sprawiedliwymi, którzy obecnie ratują świat od zagłady, nie są w pierwszym rzędzie nasze ukryte karmelitanki, bernardynki, klaryski i te wszystkie zgromadzenia adoracyjne i wynagradzające, których codziennym zadaniem jest rzucanie ciężaru swego życia modlitewnego i pokutnego na wagę Sprawiedliwości Bożej?" (8).

"Modlą się one w swym chórze zakonnym, modlą się w swych celach, modlą się duchem i słowami warg, modlą się przez skłonności umartwione, przez ciało pokutą wyniszczone, przez wyrzeczenie się wszystkich przywiązań i pociech ziemskich. Ciałem w celach pozostając, lecz duchem już w nieskończoność przeniesione, wznoszą się same, a wraz ze sobą podnoszą świat mocą nie z tej ziemi; zaprzyjaźnione z Bogiem i twarzą w twarz Go oglądające, okupują i zmagają grzechy ludzkie".

"Uważam – pisze pewien wybitny mąż stanu – że ci, którzy się modlą, więcej czynią dla świata niż ci, którzy walczą. Jeśli świat idzie ze złego w coraz gorsze, to tylko dlatego że więcej jest walczących niż takich, którzy się modlą".

A Hello na wieść o przypuszczalnej kasacie klasztorów kontemplacyjnych rzuca te krótkie lecz dobitne słowa: "Zakony kontemplacyjne niepotrzebne? – Usunięcie piorunochrony z dachów, one też są niepotrzebne" (9).

Sam Bóg zda się przywiązywać wielką wagę do dzieła ekspiacyjnego zakonów kontemplacyjnych. Świadczą o tym liczne objawienia. Św. Teresa, której danym było oglądać piekło oraz występne dusze tak lekkomyślnie doń zdążające, wstrząśnięta do głębi tym widokiem, woła do swych córek duchownych: "Serce się kraje na widok tylu dusz idących w przepaść zguby. O siostry moje w Chrystusie, pomóżcie mi wyprosić miłosierdzie Pana, wszak w tym celu On was tu zgromadził, to jest istotne powołanie wasze, do tego mają zmierzać wszystkie pragnienia wasze, nad tym mają płynąć łzy wasze, o to błagać modlitwy wasze" (10). Matce Dominice Moes (11), zakładającej na życzenie Pana Jezusa nowy klasztor dominikanek, dyktuje Zbawiciel następujące swe wymagania dla nowej fundacji: "Przede wszystkim ćwiczyć się będą w bezustannej modlitwie i wspaniałomyślnej pokucie, co dzień składać się będą Bogu w ofierze, by wynagradzać za bezbożność ludzi i wyjednywać przebaczenie dla grzeszników". Matka Mechtylda de Bar, założycielka benedyktynek od nieustającej adoracji, (u nas popularnie sakramentkami zwanych) też z polecenia Chrystusa Pana ustanawia w swych klasztorach ustawiczne wynagradzanie za zniewagi wyrządzone Majestatowi Bożemu, szczególnie w Przenajświętszym Sakramencie ołtarza. W tym celu co dzień kolejno jedna z zakonnice, klęcząc na środku chóru, oddaje się modlitwie pokutnej od rana aż do nieszporów. Zapalona świeca i powróż na szyi symbolizują, iż bierze niejako na siebie ciężar grzechów świata wobec sprawiedliwości Bożej.

Czasy obecne, uginające się pod ogromem zła i bezbożności, domagają się więcej niż kiedykolwiek wynagrodzenia i zadośćczynienia. Szczęściem nie brak dusz, które na wezwanie Zbawcy, usłyszane przez św. Małgorzatę Marię: "potrzebuję żertwy ofiarnej, czy chcesz nią zostać?" – odpowiadają pełnym gotowości wyrzeczeniem się siebie. Ostatnie trzy stulecia zaznaczają się powstaniem licznych nowych zgromadzeń kontemplacyjnych, przeważnie o charakterze wynagradzającym. Wzmocniły one szeregi dawnych zakonów bogomyślnych o pięknej i bogatej tradycji zadośćczynnej. Choć sam wyraz "wynagrodzenie" był dawniej mniej używany niż obecnie, jednak duch jego przebija we wszystkich nawet najdawniejszych konstytucjach zakonów kontemplacyjnych.

"Im bardziej dusza uprzywilejowana zbliża się do Boga, Źródła i Sprawcy wszelkich darów, tym więcej obsypuje dobrodziejstwami Bożymi swych braci – pisze Dom Columba Marmion. – Ileż to łask może ona uzyskać od Oblubieńca,

wydrzeć Mu je dla całego Kościoła. Jakżeż cudowną jest jej płodność. Płodność przyrodzona ma swe granice, ta idzie w bezkresy... Promieniuje z tej duszy jakaś przedziwna moc Chrystusowa, która dosięga bliźnich, wyjednywa dla nich przebaczenie, wspiera ich, koi, uwesela i przyprowadza do Oblubieńca... Działalność duszy kontemplacyjnej przyrównać można do działalności śniegu na szczytach górskich. Zaledwie ku nim nachylą się ciepłe promienie słońca, a oto już tryskają i płyną na wszystkie strony rozlewne fale wód żywych, zraszając pola i użyźniając doliny" (12). Te fale miłości nadprzyrodzonej, którymi zakonnica kontemplacyjna, nie opuszczając swej celi, zasila świat, to również apostołstwo dusz przez modlitwę i cierpienie. Wspomaganie tą drogą kapłanów-misjonarzy w ich ciężkiej i znoej pracy nad zdobywaniem dusz dla wieczności, znane jest i gorliwie uprawiane we wszystkich zakonach kontemplacyjnych.

Ojciec święty Pius XI w swej nieśmiertelnej Encyklice *Rerum Ecclesiae* wyraża gorące pragnienie, "by ze wszystkich domów zakonnych wznosiły się do Nieba bezustanne błagania o rozszerzenie Ewangelii św., które by sprowadziły obfite błogosławieństwo na prace misjonarzy i na nieprzeliczone rzesze biednych pogan". W następnych kartach swej encykliki wielki Papież Misyjny idzie jeszcze dalej, pragnie by przełożeni zgromadzeń kontemplacyjnych zakładali swe domy na terenach misyjnych. "Będzie to dziełem niezmiernie pożytecznym dla mnóstwa pogan – pisze – i fundacje takie sprawią nam niewypowiedzianą radość".

Wezwanie Ojca św. nie pozostało bez echa. Na skutek ankiety ogłoszonej przez wydawnictwo benedyktyńskie "Contemplation et apostolat" 41 misji wyraziło gorące pragnienie natychmiastowego posiadania na swych terenach, klasztorów kontemplacyjnych. Zakony bogomyślne ze swej strony okazały niemniejszą gotowość. Coraz to nowe zastępy karmelitanek, benedyktynek, klarysek i trapistek opuszczają swe spokojne ustronia, by osiedlić się w różnych, nieraz najdzikszych okolicach Azji czy Afryki. Przynoszą one ze sobą według zdania miejscowych misjonarzy "niezrównaną płodność ich pracom apostołskim i wzmożenie ducha nadprzyrodzonego wśród nawróconych tubylców".

Oto w krótkim zarysie cel i zadanie zakonów kontemplacyjnych w Kościele św. i społeczeństwie. Zadanie szczytne i piękne: być – jak się ślicznie wyraziła św. Teresa od Dzieciątka Jezus – sercem w organizmie Kościoła świętego, a jednocześnie owymi wzniesionymi ramionami Mojżesza, ściągającymi błogosławieństwo Boże na ziemię. Ale im cel wznioślejszy, tym

większej wymaga wspaniałomyślności i ofiary od dusz, które mu się poświęcić pragną. Toteż nie wahamy się powtórzyć za jednym z artykułów "Głosu Karmelu" iż choć "zacisze zakonów kontemplacyjnych i życie mistyczne niejedną duszę oczarowują, to jednak heroizm cichej, szarej i jednostajnej ofiary życia pokutniczego przechodzi siły naturalne. Potrzebna jest tu wyższa interwencja, czyli łaska powołania, którą Bóg obdarza dusze wybrane".

Oby te drogocenne perły powołania kontemplacyjnego, których Szafarzem jest sam Duch Święty, za pośrednictwem Maryi Niepokalanej, znalazły w duszach polskich pełne zrozumienie dla tej "najlepszej części" oraz wspaniałomyślną, nie dającą się niczym powstrzymać gotowość.

S. Maria Celestyna

benedyktynka od nieustającej adoracji

"Szkola Chrystusowa". Czasopismo poświęcone zagadnieniom życia wewnętrznego, Rok X – Tom XIX. Lwów 1939. WYDAWNICTWO OO. DOMINIKANÓW, ss. 156-172. (*Za pozwoleniem władzy duchownej*). (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracja od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) Św. Jan od Krzyża, *Żywy Płomień Miłości*.

(2) Ozeasz II, 14.

(3) Św. Jan od Krzyża, *Żywy Płomień Miłości*, strofa 3.

(4) P. Réginald Garrigou-Lagrange O. P., *L'amour de Dieu et la Croix de Jésus*, str. 619.

(5) Dawne zakony kontemplacyjne, a mianowicie: benedyktynki, karmelitanki, klaryski i inne mają wielki przywilej oficjalnego odmawiania pacierzy kanonicznych z ramienia Kościoła św. Chóralne odprawianie *divinum Officium* jest po Mszy św. najważniejszym zadaniem dnia; odmówienie całego brewiarza każdodziennie obowiązuje zakonnice na równi z kapłanami pod grzechem. Późniejsze zgromadzenia zakonne, zwłaszcza "czynne" ograniczają się przeważnie do odmawiania małego oficjum o Najświętszej Maryi Pannie, a jeżeli nawet uzyskały pozwolenie na odmawianie brewiarza kapłańskiego, to nie stanowi on jednak "zasadniczego zadania" zgromadzenia.

(6) *Reguła benedyktyńska*, rozdz. XX.

(7) Św. Jan od Krzyża, *Żywy Płomień Miłości*.

- (8) P. R. Plus T. J., *Le Christ dans ses frères.*
- (9) P. R. Plus T. J., *Le Christ dans ses frères.*
- (10) Św. Teresa od Jezusa, *Droga doskonałości.*
- (11) P. Saudreau O. P., *Les divines paroles.*
- (12) Dom Columba Marmion, *Sponsa Christi.*
- (a) Por. 1) Św. Jan od Krzyża, a) [Wnijście na Górę Karmelu.](#) b) [Noc ciemności i Pieśń duchowa.](#)
- 2) Św. Alfons Maria Liguori, Doktor Kościoła, a) [O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy.](#) b) [Doskonałość chrześcijańska według nauk i pism św. Teresy.](#)
- 3) O. Marcin Rubczyński OCarm, [Głos Pana kruszącego Cedry Libańskie. Rekolekcje.](#)
- 4) O. Reginald Garrigou-Lagrange OP, a) [Mistyka "Naśladowania" przystępna dla wszystkich.](#) b) [Pokora dusz postępujących.](#) c) [O różnych formach świętości.](#)
- 5) O. Mikołaj Łęczycki SI, a) [Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych.](#) b) [De praxi Divinae praesentiae et orationum iaculatoriarum ac variis orandi Deumque pie colendi modis.](#) c) [De piis erga Deum et coelites affectibus.](#)
- 6) Św. Bonawentura Biskup, Doktor Kościoła, [Żywot Pana Naszego Jezusa Chrystusa w pobożnych rozmyślaniach zawarty \(Meditationes Vitae Christi\).](#)
- 7) O. Jan Tauler OP, a) [Ustawy duchowe.](#) b) [Falszywi kontemplacy \(kwietyści XIV wieku\).](#)
- 8) Ks. Alfons Rodriguez SI, [O doskonałości chrześcijańskiej.](#)
- 9) Ks. Karol Żelazowski, [Bądźcie doskonałymi. \(Na podstawie dzieła Scaramelli'ego pod tytułem "Direttorio ascetico"\).](#)
- 10) Ks. Maciej Józef Scheeben, O. Euzebiusz Nieremberg SI, [Uwielbienia łaski Bożej.](#)
- 11) O. J. B. Chautard OCSO, [Życie wewnętrzne duszą apostołstwa.](#)
- 12) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka.](#) b) [O cnotach heroicznych.](#)
- 13) P. Franciscus Naval CMF, [Theologiae asceticae et mysticae cursus.](#)
- 14) Ks. Albert Stöckl, [Wyrodzenie się mistycyzmu poza Kościołem.](#)
- 15) O. Augustyn Poulain SI, a) [O kwietyzmie. \(Ogólny rzut oka\).](#) b) [Falszywe objawienia. Udawanie.](#) c) [Przepowiednie. Niebezpieczeństwo złudzeń.](#)

16) Bp Józef Sebastian Pelczar, a) [Zboczenia pseudomistyctwu: towianizm i kozłowityzm.](#) b) [Dążności pseudoreformatorskie.](#)

17) F. J. Holzwarth, *Historia powszechna.* a) [Życie zakonne na Wschodzie. Św. Antoni, Pachomiusz, Epifaniusz, Efreem Syryjczyk.](#) b) [Benedykt z Nursji i jego reguła zakonna.](#)

18) Ks. Karol Czesznák, [Św. Benedykt z Nursji 529 – 1929.](#)

19) O. G. Lefebvre, Benedyktyn, [Mszał Rzymski z dodaniem nabożeństw nieszpornych \(1956 r.\).](#)

20) Dusza potępionej, [List z piekła. "Nie módl się za mnie – jestem potępiona!"](#).

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)
Cracovia MMXX, Kraków 2020